

ks. Janusz Królikowski

NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA ŹRÓDŁEM, IMPERATYWEM I SZKOŁĄ ŚWIĘTOŚCI

Błogosławiony John Henry Newman stwierdził kiedyś z wyjątkową przenikliwością: „Świętość (...) stanowi ożywiającą i oświecającą zasadę wiary, która daje jej oczy, ręce i nogi”. Tak, w wierze chrześcijańskiej chodzi o świętość, o to, by opierając się na wierze i żyjąc nią, dojść do świętości. Gdy wyraża się w świętości, wiara osiąga swoją pełnię, dokonując przemiany człowieka, który dzięki niej zyskuje nowy sposób życia, powalający mu z nową wrażliwością myśleć, postępować, pracować, trudzić się, cierpieć itd. Za pośrednictwem świętości przyjętej jako styl życia człowiek wierzący staje się w pełni „nowym stworzeniem”, czyli przedstawicielem nowego świata, zapoczątkowanego przez Chrystusa i przez Chrystusa oczekiwanego.

Gdy patrzymy na dzieje świętości w ciągu wieków nie możemy nie zauważyć, że dokonują się w niej znaczące odkrycia duchowe, które zasługują na zauważenie i zapytanie się o ich sens. Jedna świętość chrześcijańska zyskuje w kolejnych pokoleniach rzeszycjańskich coraz to nowe formy wyrazu, czerpiąc z coraz to nowych form pobożności i duchowości. Na pewno w dwóch ostatnich wiekach da się z łatwością zauważyć, że kolejni ogłaszani przez Kościół święci i błogosławieni są związani bardzo głęboko z kultem Najświętszego Serca Jezusa. Miał rację papież Pius XII, gdy mówił, iż ta forma kultu należy do wyjątkowych

elementów w katolickim „depozycie łaski”, czyli do tych form życia eklezjalnego za pośrednictwem których łaska Boża, będąca pierwszym źródłem świętości w Kościele, staje się udziałem wierzących. Aby się o tym przekonać, wystarczy poczytać żywoty polskich świętych i błogosławionych żyjących w dwóch ostatnich wiekach, na przykład żywoty stu ośmiu męczenników z okresu drugiej wojny światowej. Można sięgnąć do żywota papieża św. Jana Pawła II, by przekonać się, że od dzieciństwa był on szczególnym czcicielem Najświętszego Serca Jezusa, czego wyraz dał on sam w jego wypowiedziach autobiograficznych.

Jest więc w najwyższym stopniu uzasadnione, by jeszcze raz spojrzeć na kult Najświętszego Serca Jezusa w perspektywie świętości, do której wszyscy jesteśmy wezwani jako chrześcijanie. Co może wnieść ten kult w nasze życie i jak może je twórczo zainspirować? Jak można go wpisać w naszą wędrówkę świętości? Jak można zadysponować depozytem łaski zawartym w tym kulcie, aby z niego narodziło się nowe życie, do którego przygotowuje nas nasza wiara i którego się od nas zawsze domaga?

„Serce Jezusa, źródło życia i świętości”

Świętość chrześcijańska posiada bardzo określoną specyfikę, która w każdym rozważaniu na jej temat musi zostać odpowiednio wydobyta i pokazana w odniesieniu do praktyki egzystencjalnej, w której ma się ona wyrazić i potwierdzić. Trzeba więc przede wszystkim mocno podkreślić, że świętość chrześcijańska wyraza się z łaski wiary i wyraża się jako dar, który pochodzi od samego Boga. Kwestia nie jest bynajmniej banalna, ponieważ w dzisiejszym świecie o świętości mówi się dużo i jej poszukuje, a czyni

się to nie tylko poza wiarą, ale nawet przeciw wierze chrześcijańskiej. Niejednokrotnie słyszy się, że aby być świętym nie potrzeba wiary, a już na pewno nie trzeba być chrześcijaninem. Jakoś jednak nie widać tych świętych niewierzących!

Znaczące świadectwo poszukiwania świętości bez Boga i wiary znajdujemy na przykład w *Dżumie* Alberta Camus. To na pewno wyjątkowe dzieło literackie z 1947 roku chwyta przenikliwie główne problemy dzisiejszego świata, choć nie daje na nie odpowiedzi. Może właśnie dlatego że jest dziełem „otwartym” zasługuje na szczególną uwagę i staje się coraz bardziej aktualne jako wyzwanie dla człowieka myślącego. Tarrou, jeden z bohaterów powieści, stwierdza ujmująco: „Krótko mówiąc: (...) chciałbym wiedzieć, jak stać się świętym, tylko to mnie interesuje”. A na zastrzeżenie, że przecież on nie wierzy w Boga, odpowiada: „Właśnie. Znam dziś tylko jedno konkretne zagadnienie: czy można być świętym bez Boga”.

Gdy w 2004 roku zmarł Jacek Kuroń, „Tygodnik Powszechny” poświęcony mu artykuł wspomnieniowy zatytułował: „Świecki święty”, opowiadając się za jakąś wizją świętości odpowiadającą pozytywnie na pytanie, które Camus włożył w usta swojego bohatera. Chrześcijańska wizja świętości stoi jednak na antypodach takiego ujęcia. Świętość chrześcijańska jest suwerennym darem Boga, który udziela jej człowiekowi. Takie ujęcie nie pomniejsza roli człowieka w dziele uświęcenia – człowiek ten dar ma przyjąć i na niego odpowiedzieć całością swojego życia, co bynajmniej nie jest proste i nie ogranicza zadania człowieka, wręcz je potęguje, gdyż chodzi o odpowiedź na miarę otrzymanego daru. Chrześcijańska świętość nie jest pod żadnym względem postawą bierną i zachęcającą do bierności. Świętość chrześcijańska jest świętością wyrastającą „z daru Bożego”, dlatego trzeba ciągle na nowo widzieć ją w tej perspektywie, prze-

kładając ją na właściwą i pilną odpowiedź. Dar nie powinien czekać na adekwatne przyjęcie go „kiedyś”, ale ma być przyjmowany od chwili chrztu, który jest pierwszym momentem obdarowania świętością przez Boga. Stąd na sakramencie chrztu zasadza się „powszechne powołanie do świętości”, jak naucza II Sobór Watykański.

Ten fakt bardzo bezpośrednio zauważono w kulcie Najświętszego Serca Jezusa, które od samego początku, nawet jeśli ten kult nie był jeszcze dobrze określony z teologicznego punktu widzenia, jest widziane jako „źródło świętości”. Bardzo dobrze widać ten fakt na przykład wtedy, gdy w ikonografii przedstawia się różnych świętych, np. św. Bernarda z Clairvaux, św. Franciszka z Asyżu, św. Katarzynę ze Sieny, głęboko związanych z raną przebitego boku Chrystusa, z niego otrzymujących ożywiającą i uświęcającą krew Zbawiciela. Ta krew płynie właśnie z Jego przebitego Serca, a ci święci rozpoznali, że to z niego mają czerpać swoją siłę uświęcenia i odnowienia duchowego, wyrażającą się w misji podejmowanej w Kościele i na rzecz Kościoła. Rozpoznali oni, że z przebitego boku Chrystusa, wraz z „wodą i krwią”, wypłynęła świętość Boża, aby udzielić się skutecznie człowiekowi. Dlatego z przebitego boku – Serca piją oni „ustami wiary” świętość Chrystusa, czyniąc ją swoją osobistą świętością. Co więcej, wspomniani święci, a także cały szereg ich naśladowców, wiedzą dobrze, że to jest jedyne źródło życia i świętości.

Przebitý bok Chrystusa aż do rany Jego Serca przypomina, że jedynym źródłem świętości jest sam Bóg, a Serce Jezusa jest potwierdzeniem, że ta świętość nie pozostaje zamknięta w sobie, ale udziela się człowiekowi. Serce Jezusa jest wychodzącą naprzeciw człowiekowi świętością Bożą, która chce się dać do dyspozycji człowiekowi. Stanowi więc ono symboliczne

wyrażenie podstawowej prawdy chrześcijańskiej, że świętość ma swoje suwerenne źródło w samym Bogu, przechodząc do człowieka przez rany Chrystusa, szczególnie przez ranę Jego Serca.

„Uczyń serca nasze według Serca Twego”

Znaczenie kultu Serca Jezusa wyraża się w tym, że nie tylko ukazuje on źródło świętości chrześcijańskiej, ale także w tym, że w tajemnicy Serca Jezusa jest zawarte wezwanie do świętości; jest w tej tajemnicy zawarty daleko idący imperatyw, czy też – mówiąc językiem współczesnej filozofii o ukierunkowaniu fenomenologicznym – „moment roszczenia”. Bardzo dobrze wyraża ten fakt obraz Najświętszego Serca Jezusa – dobrze zresztą znany i rozmaicie powielany – umieszczony w bocznej kaplicy rzymskiego kościoła *del Gesù*, którego autorem jest znakomity malarz Pompeo Batoni. Oto Jezus w wyciągniętej nieco do przodu ręce, jakby kierując ją do widza, trzyma swoje płonące miłością Serce. Ktokolwiek patrzy na ten obraz czuje, że nie może wobec Serca jesusowego pozostać obojętny. Serce Jezusa zdaje się mówić z naciskiem: „Daj mi sobie swoje serce, jak ja tobie daję moje”.

Serce, będąc wyrażeniem tego, co najgłębsze w człowieku i najbardziej ludzkie, dotyka dogłębnie tego, co kryje się w duszy człowieka oraz co poniekąd jest najbardziej ludzkie i wyrażające to, kim on jest, to znaczy serca. „Serce mówi do serca” – jak trafnie stwierdził św. Augustyn. Przebite Serce Jezusa zdaje się w sposób naturalny, ale też wymagający mówić: „Miej i okazuj serce”. Naciska łagodnie na to, by wydobyć na zewnątrz to, co w głębi, a więc to, co najbardziej ludzkie,

a zarazem najbardziej szlachetne, ponieważ wyrasta z samego Boga. Jak Jezus Batoniego trzyma swoje Serce w dłoni, tak również przez to Serce łagodnie wzywa do tego, aby mieć „serce na dłoni”. W języku potocznym taki zwrot oznacza, że należy w codziennym życiu kierować się intencjami i racjami serca oraz działać w sposób „serdeczny”, to znaczy w sposób najbardziej wzniosły z możliwych, a tym samym dotykający daną odpowiedź samego Boga.

Serce Jezusa jest więc „mocnym” symbolem, który zdecydowanie wzywa do przekroczenia obojętności i lenistwa; wzywa do zrywu duchowego. W kult Najświętszego Serca głęboko wpiśało się zdanie wypowiedziane przez samego Jezusa: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego Serca”. Właściwie w powszechne rozumienie tego zdania jest włączone przekonanie, że Serce Jezusa jest po prostu „autorytetem”, któremu nie można odmówić autentycznej odpowiedzi. Serce Jezusa domaga się odpowiedzi ze strony człowieka, a ta odpowiedź sytuuje się na poziomie serca przechodząc potem na całe ludzkie życie. Kwestia jest tym ważniejsza, że świętość chrześcijańska jest w gruncie rzeczy kwestią serca – sytuuje się na jego poziomie i wyraża się w świetle jego kryteriów.

W tym miejscu trzeba jeszcze zauważyć wymowę serca jako symbolu. Serce Jezusa jest symbolem – symbolem miłości Bożej. Nie wchodząc w szczegóły trzeba powiedzieć, że symbol jest po prostu wymowny, a zarazem jego wymowa wywołuje poruszenie w człowieku i pobudza do zajęcia wobec niego odpowiedniego stanowiska, to znaczy na jego miarę. Serce Jezusa właśnie jako symbol, jak zresztą stale podkreśla nauczanie Kościoła, zawiera w sobie imperatyw, którego istotą jest wezwanie do udzielenia odpowiedzi – odpowiedzi świętości.

Jaka świętość na nasze czasy?

Świętość chrześcijańska jest zakorzeniona w Bożym darze, ale – jak zostało już zaznaczone – wypełnia się ona w osobistym i aktywnym przyjęciu tego daru. Przyjęcie tego daru jest zawsze uwarunkowane własną wrażliwością poszczególnych świętych – Bóg w najwyższym stopniu dowartościowuje ludzkie, indywidualne zdolności i dążenia, gdyż pochodzą one od Niego – a także stanowi odpowiedź na wymagania sytuacji duchowej czasów, w których rozwija się i które się jej domagają. Jedyna świętość Boża, przyjęta w sposób najbardziej indywidualny, urzeczywistnia się poza tym w konkretnych warunkach, które również ją kształtują, poniekąd „polaryzując” jej wyrażanie się i potwierdzając, że świętość jest zawsze możliwa. Co więcej, w świętości chrześcijańskiej zawarta jest też jakaś polemika z tendencjami obecnymi w aktualnej kulturze, pokazująca, że są one względne, to znaczy że nie można za nimi ślepo postępować, poddając się ich naciskowi. W świętości zawsze chodzi przede wszystkim o Boga i jego obecność w dziejach, zarówno indywidualnych, jak i wspólnotowych. Świętość w Kościele posiada zawsze moment „apologetyczny”, to znaczy zamierza do pokazania, że wiara w Boga jest ponadczasowa i zawsze jest drogą właściwą dla człowieka. Zmierza do przekonującego pokazania, że nie jest sensowne szukanie przez człowieka innych bogów poza jedynym Bogiem wiary chrześcijańskiej. Na ten wątek w świętości chrześcijańskiej warto zwrócić dzisiaj szczególną uwagę, gdy w wielu przypadkach dzisiejsi ludzie ulegają bałwochwalstwu, czyniąc sobie własnych bogów, którzy zostali wielokrotnie zdemaskowani już w Starym Testamencie. Prorok Izajasz mocno mówi: „Wszyscy rzeźbiarze bożków są niczym; dzieła ich ulubione na nic się nie zdadzą; ich czcicie-

le sami nie wiedza ani nie zdają sobie sprawy, że się okrywają hańbą” (44,9). I tak kończy swój wywód na temat bałwochwalców: „Tacy nie mają świadomości ani zrozumienia, gdyż mgłą przysłonięte są ich oczy, tak iż nie widza, i serca ich, tak iż nie rozumieją” (44,18). Wydaje się, że na ten wątek apologetyczny w świętości chrześcijańskiej należy zwrócić szczególną uwagę, ponieważ żyjemy w okresie pojawiania się nowych form bałwochwalstwa. trzeba więc dokonać w odniesieniu do tego wątku aktualizacji w spojrzeniu na świętość w Kościele.

W ramach naszej refleksji chcemy więc zapytać się, w jaki sposób Najświętsze Serce Jezusa, z którego promieniuje na nas świętość Boża, domagając się od nas odpowiedzi, równocześnie ukierunkowuje naszą świętość, by stała się odpowiedzią na współczesne wyzwania i oczekiwania kościelne. Chcemy więc wejść do szkoły Najświętszego Serca, aby uczyć się w nim świętości na miarę naszych czasów. Chcemy zapytać się Jezusowego Serca, w jaki sposób przyjmować Jego dary i Jego wezwania, aby być Jego świadkami w dzisiejszym świecie z jego wyzwaniami.

a. Przede wszystkim daje się łatwo zauważyć, że świat, w którym żyjemy jest naznaczony pychą (*hybris*). Powrócił znowu pogański ideał, który głosi z naciskiem i ślepą upartością: „Nikt i nic ponad człowiekiem”. Przejawów takiego myślenia ideologicznego można by pokazać w naszym świecie kulturowym wystarczająco dużo. To jest poniekąd najpoważniejsze wyzwanie, z którym musi zmierzyć się dzisiaj Kościół, głosząc swoje orędzie zbawcze. Jest to tym trudniejsze, że pycha jest zawsze „atrakcyjna” dla człowieka z powodu jego grzeszności, będącą naturalną glebą, na której rośnie pycha i rozwijają się jej rozmaite przejawy. Efektem tego powrotu pychy jest już nie tylko to, że człowiek stawia siebie ponad Bogiem, ale nawet stawia sie-

bie ponad jakąkolwiek prawdą. Chce decydować o wszystkim w sposób arbitralny; nie podoba mu się już nawet to, że dwa dodać dwa równa się cztery. Już wspomniany Albert Camus pisał, że przyjdą czasy, gdy nauczyciel będzie zmuszony do heroizmu, aby tej prawdy nauczać i dać jej wyraz. Wiele współczesnych postaw i dyskusji wyraźnie ilustruje ten fakt odejścia od prawdy, którego efektem jest już nie tylko brak logiki i spójności w głoszonych wypowiedziach, ale po prostu opowiadanie się za absurdem.

W tej sytuacji patrzymy więc na Serce Jezusa, o którym On sam powiedział, że jest pokorne. Pokora to nic innego, jak tylko przyznanie absolutnego pierwszeństwa prawdzie, aby nią się kierować i tylko jej kłaniać. W Jezusie widzimy jednoznacznie ukazaną drogę prawdy, która prowadzi do wolności, a tym samym do zbawienia, które jest pełnią wolności. Święty Jan już na początku swojej Ewangelii, ukazując wcielenie wiecznego Słowa Bożego, przypomina, iż wraz z Nim przyszła do każdego człowieka „łaska i prawda” (1,17), albo jak chcą niektóre starożytne wersje tego tekstu: „łaska prawdy”. Serce Jezusa jest niezmiennie szkołą pokory, która oznacza konsekwentne pierwszeństwo dawane prawdzie. Czciiciel Najświętszego Serca Jezusa staje dzisiaj wobec potrzeby życia prawdy oraz budowania „cywilizacji prawdy”, jak podkreślał papież św. Jan Paweł II w swoim nauczaniu na temat współczesnego znaczenia tego kultu i zadaniach, jakie na nim spoczywają.

b. W dzisiejszej sytuacji duchowej świata daje się niewątpliwie wyraźnie zaznaczać mocny, właściwie wszechobejmujący wpływ techniki na ludzkie myślenie i ludzkie zachowania. Najbardziej niebezpieczne, a nawet „demoniczne” w technice jest to, że pokazuje ona człowiekowi, że wszystko zależy od niego samego, że jego los jest w jego rękach, że jest on jedynym twór-

cą swojego istnienia. Technika daje człowiekowi przekonanie, że rzeczywiście jest „panem i władcą” świata, jak głosili myśliciele oświeceniowi. Technika w swoim ogólnym przesłaniu zdaje się sprzyjać ateizmowi. Można powiedzieć, że technika jest wyjątkowo mocnym wsparciem dawanym ludzkiej pysze, która mówi, że człowiek sam tworzy prawdę o sobie. A jeśli człowiek decyduje o swojej prawdzie, to w takim razie także to, co jest możliwe technicznie, staje się dozwolone z etycznego punktu widzenia. Bardzo dobrze widzimy to w wielu działaniach, w których dotyka się bardzo podstawowych wartości etycznych, na przykład w gorącej dzisiaj kwestii sztucznego zapłodnienia. Jeśli da się sztucznie powołać do istnienia człowieka, to dla ludzi zniewolonych myśleniem technicznym oznacza to, że w takim razie można to zrobić. Kierują się oni założeniem, że to, co jest możliwe technicznie, jest równocześnie dozwolone etycznie. Prawdopodobnie takie założenie pójdzie jeszcze dalej w swoich konsekwencjach, jeśli człowiek nie ugnie się i nie skłoni przed majestatem prawdy, stwierdzając ulegle, że nie jest jej twórcą, ale uzna się „dumnie” za twórcę prawdy, a więc jej „pana i władcę”.

Sięgnijmy do tajemnicy Serca Jezusa, by zapytać się, w jaki sposób chroni ono człowieka przed opisaną pokusą. Przede wszystkim w Sercu Jezusa odkrywamy, że prowadzi ono do pojmowania istnienia jako „istnienia zawdzięchanego”, to znaczy pochodzącego od Innego, czyli Boga. Serce Jezusa nie jest autonomiczne, ale jest Sercem, które zostało „utworzone” w łonie Trójcy Świętej oraz w łonie Maryi Dziewicy przez Ducha Świętego. Najprościej mówiąc, wyrasta ono z tajemnicy wiecznego życia Boga Trójcy Przenajświętszej, tego wiecznego życia, które je poprzedza, a stało się obecne i widoczne w świecie za sprawą tajemniczego udziału w tajemnicy wcielenia Maryi Dziewicy,

z której Syn Boży przyjął ciało. Serce Jezusa zawdzięcza swoje istnienie wiecznemu Bogu i Jego Służebnicy. W tajemnicę Serca Jezusa wpisana jest więc wpisana wdzięczność wobec Ojca i wobec Matki, która przenika całe Jego istnienie. Wyraźnym potwierdzeniem tego faktu jest modlitwa Jezusa, o której świadczą Ewangelie. Najczęściej w modlitwie zwraca się On do Ojca z dziękczynieniem: „Dziękuję Ci, Ojcze...”. Dziękczynienie płynące z Serca Jezusowego jest najlepszą szkołą odkrycia, że wszelkie istnienie, istnienie każdego człowieka, jest istnieniem zawdzięczanym. Z tej też racji czciciel Najświętszego Serca Jezusa powinien w coraz większym stopniu stawać się człowiekiem dziękczynienia za każdy dar boski i każdy dar ludzki, wzrastając coraz bardziej w ewangelicznej cnocie wdzięczności.

c. Świat, w którym żyjemy, zdominowany przez technikę, bardzo często skłania się także do przyjęcia kompromisu ze złem jako stylu życia. Ponieważ wiele ludzkich doświadczeń, zwłaszcza tych związanych z dokonywanymi wyborami, zdaje się zależeć tylko od człowieka, dlatego też idzie się w kierunku arbitralnego decydowania o podejmowanych działaniach, nie licząc się z kwestią dobra jako zasady ludzkich wyborów i wynikających z nich czynów. Obniża się więc wręcz dramatycznie jakość etyczna ludzkiego postępowania. Efektem tego sposobu myślenia, ponieważ jednak wszyscy czują, że trochę etyki jest konieczne w relacjach międzyludzkich, jest proponowane ograniczenie się w postępowaniu do zachowania przez wszystkich jakiegoś „minimum etycznego”. Jakkolwiek może się wydawać w pierwszej chwili, że jest to słuszna propozycja, to jednak jest ona bardzo zwodnicza. Wadą przyjętego minimum jest to, że pod wpływem nowych wymogów i okoliczności dokonuje się jego stopniowego minimalizowania. Skoro można zgodzić się na kompromis w jednej sytuacji, to dlaczego nie można by zgodzić

się w innej? Konkretnie doświadczenia pokazują, że kompromis w dziedzinie obyczajowej kończy się najczęściej kompromitacją – dopuszczenie jednego wyjątku, otwiera drogę do następnego; co więcej, każdy kolejny kompromis jest już łatwiejszy do zaproponowania i zaakceptowania, aż w końcu następuje w sposób lawinowy.

Jeszcze raz udajmy się do szkoły najświętszego Serca Jezusa. Widzimy z łatwością, że jest to Serce heroiczne, to znaczy nie znające żadnego kompromisu ze złem. Jezus w swoim życiu nie znał, co to kompromis. Jego Serce było wewnętrznie zjednoczone z Ojcem, a to zjednoczenie Jezus potwierdzał swoimi wyborami dobra, których nie podporządkował żadnej okoliczności. Do końca pozostał absolutnie posłuszny miłości i prawdzie Ojca. Z tej racji Apokalipsa nazwie Jezusa „świadkiem wiernym”, który stał się w swoim życiu „Amen” mówionym do końca i heroicznie Ojcu. Gdy patrzymy na życie Jezusa przypominają się słowa Norwida, który zapisał na temat autentycznej postawy ludzkiej: „Nie można kłaniać się okolicznościom, ni prawdom kazać, by za drzwiami stały”.

Jezus potwierdził całym swoim życiem, że Jego nauczanie z Kazania na Górze, w którym domaga się od swoich wiernych „większej” sprawiedliwości jest jedyną zasadą prowadzącą do lepszego świata. Ulepszenie świata, którego wszyscy oczekują, domaga się heroizmu w miłości, która przekracza ludzkie rachunki. Czciiciel Najświętszego Serca Jezusa jest wezwany, by w Jego szkole wzrastać w dojrzałym świadectwie, które opiera się nie na jakimś „minimum”, ale zmierza do kierowanie się dobrem zawsze i we wszystkim. Nie powinno być dla niego obce słowo heroizm, którego bieg świata się domaga i będzie domagał się w jeszcze większym stopniu.

Przywołany na początku bł. John Henry Newman tak mówił o świętych Kościoła: „Tacy ludzie są, jak prorok, strażnikami na wieży i zapalają swoje światła na wzgórzach. Każdy z nich otrzymuje i przekazuje święty płomień, konkurując w gorliwości ze swoimi poprzednikami, by na nowo przekazać jaśniejące światło, które przyszło do niego. W taki sposób jest samym płomieniem, zapalonym pewnego dnia na górze Moria – ileż razy wydawał się on potem być bliski ugaszenia – który doszedł zapalony aż do nas, i będzie tak samo przekazywany, jesteśmy tego pewni, aż do końca wieków”. Za ten święty płomień może być uznane Najświętsze Serce Jezusa, w którym otrzymujemy każdy dar, jaki potrzebny jest do wzbudzenia odpowiedzi wiary i gorliwości chrześcijańskiej.